Nr 36. Kraków, Wtorek 14 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagród** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 13 lutego.

Dwie enuncyacye ważne i doniosłe ukazały się wczoraj w dziennikach: komunikat Koła polskiego i manifest posłów młodoczeskich. Obie, ogłoszone równocześnie, różnią się jednak znacznie od siebie.

Podczas gdy Koło polskie swoje zapatrywania polityczne określiło jasno i wyraźnie w rezolucyi, uchwalonej jednomyślnie na posiedzeniu z dnia 3 b. m., a obecnie podało tylko obszerniejszy, niż kiedykolwiek, pogląd na kilkuletnie zabiegi swoje i starania około podniesienia ekonomicznego kraju i spełnienia słusznych jego żądań, posłowie młodoczescy poświęcili całą swoją odezwę, do narodu skierowaną, sprawom politycznym, dotykając mimochodem jedynie zdobyczy, jakie im się od chwili objęcia rządów przez hr. Badeniego aż do dnia dzisiejszego uzyskać powiodło.

Z tego powodu też niepodobna porównać bilansu czeskiego z bilansem polityki polskiej, ani dokładnie skontrolować, czy nowa era więcej korzyści przyniosła nam, czy naszym sprzymierzeńcom. Jedno tylko zdaje się być pewnem, a mianowicie to, że gdy delegacya polska w swoich usiłowaniach ograniczała się do spraw niemal wyłącznie ekonomicznej natury i przy końcu komunikatu swego z żalem wyznać musiała, że nie zdołała uzyskać u „przyjaznego“ sobie rządu nawet upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, w tymsamym czasie nastąpiło znaczne rozszerzenie praw językowych czeskich w krajach, należących do korony św. Wacława, położono kamień węgielny do założenia techniki czeskiej w Bernie i przejęto gimnazyum czeskie w Opawie na etat rządowy.

Dalecy od wszelkiej małostkowej zazdrości względem pobratymców czeskich i przejęci szczerą dla nich życzliwością, cieszymy się z ich powodzenia a, porównując skutki ich zabiegów z naszemi, pragniemy jedynie wykazać, jak niesłuszne i nieuczciwe były napaści dzienników niemieckich, które prawią i prawią bezustannie łatwowiernym swoim czytelnikom o nienasyconej chciwości polskiej i o rzekomych podarunkach dla Galicyi a pomijają wymownem milczeniem olbrzymie ofiary, jakie państwo poniosło i ponosi dla podniesienia Wiednia, dla sanacyi Towarzystwa żeglugi na Dunaju i dla rozwoju ekonomicznego krajów niemieckich.

Z skromnego sprawozdania Koła polskiego wynika dość jasno, że Galicya, tak jak dawniej, tak i w latach ostatnich na szarym znajdowała się końcu i że delegacya nasza „zawsze tak dbała o dobro państwa i tak ofiarna na siłę zbrojną dla potęgi monarchii“ zdołała zebrać zaledwie kilka okruchów ze stołu biesiadnego, przy którym, na miejscu honorowem, rozpierało się i rozpiera dotąd niczem nienasycone łakomstwo niemieckie.

Toż słusznie zupełnie i rozumnie postąpiło Koło polskie, gdy w rezolucyi z dnia 3 b. m. stanęło silnie na gruncie konstytucyjnym i parlamentarnym, gdy zastrzegło się przeciw wszelkim eksperymentom, na podstawie § 14 lub bez niego, gdy w rządach nieparlamentarnych albo absolutnych upatrywało największe dla kraju naszego niebezpieczeństwo i, zaznaczając lojalnie i politycznie, solidarność swoją z prawicą, z naciskiem pewnym domagało się uśmierzenia waśni narodowościowej i powrotu jak najrychlejszego do pożytecznej pracy parlamentarnej i prawidłowego życia konstytucyjnego.

Posłowie młodoczescy w manifeście swoim inną cokolwiek obrali drogę. I oni także ubolewają „nad ubezwładnieniem parlamentu i nad zatamowaniem rozwoju instytucyj publicznych i rozszerzenia swobód obywatelskich“, ale wypowiadają zarazem twierdzenie, że „działalność parlamentu wiedeńskiego stała się niemożliwą“ i że „obecne urządzenia konstytucyjne nietylko nie są w stanie odpowiadać różnorodnym stosunkom historyczno-politycznym i indywidualności królestw i krajów, należących do państwa, lecz nawet przynoszą szkodę prawom pojedynczych ludów i rozwój ich utrudniają“.

Logicznym wnioskiem tego rozumowania nie może być oczywiście, wobec „ubezwładnienia parlamentu“ nic innego, jak tylko zamach stanu, jak oktrojowanie jakiejś nowej konstytucyi, o ile sądzić można z tego porównania manifestu z tem, co pisał niedawno p. Kramarz. W sprawie tej jednak nawet w łonie klubu młodoczeskiego poważne zachodzą różnice.

W tej dysharmonii pomiędzy zapatrywaniami klubu młodoczeskiego, a delegacyi polskiej, widzimy wielkie niebezpieczeństwo, tak dla nas samych, jak i dla całej dzisiejszej większości parlamentarnej.

Nauczeni smutnem doświadczeniem lat ubiegłych i eksperymentami Schmerlingowskiej ery, nie możemy się zapalać do jakiejś nowej, nieznanej konstytucyi, którą niemieccy biurokraci dla nas, lecz bez nas układać będą; o której nie wiemy zresztą, czy oprze się na wznowieniu delegacyj sejmowych, czy na powszechnem prawie głosowania, czy na jakiejś innej, nieznanej dziś wcale podstawie.

Podobnież, jak my Polacy, nie zgadzają się i Słowieńcy także z poglądami młodoczeskich polityków, bo przewidują, że w razie przeniesienia punktu ciężkości do Sejmów, ulegną tam przewadze liczebnej Niemców i Włochów. Powtarza się więc znowu dziś to, o czem na tem miejscu kilkakrotnie już pisaliśmy. Prawica, solidarna i szczerze, bo w własnym interesie, pragnąca utrzymania tej solidarności, zgodna zasadniczo co do celów swoich w zakresie rozszerzenia autonomii i równouprawnienia narodowości, nie posiada programu politycznego, jasno określonego i dogadzającego potrzebom wszystkich stronnictw.

W chwili przesilenia, w jakiem obecnie się znajdujemy, w epoce bezparlamentarnej, powstaje zatem niebezpieczeństwo groźne zarówno dla wszystkich sprzymierzonych klubów.

Nieporozumienia w łonie prawicy powstałe, mogą mieć skutki niezmiernie doniosłe, a w każdym razie szkodliwe i dla Polaków i dla Czechów i dla Słowieńców i dla partyi katolickiej.

Dziś już błąkają się po dziennikach niemieckich wieści o koalicyi polsko-niemieckiej. W prawdziwość ich nie wierzymy wcale. Są to *ballons d'essai*, puszczane z tej lub owej redakcyi wiedeńskiej dla wybadania opinii publicznej, ale, że poza temi plotkami kryje się pragnienie rozbicia prawicy, o tem ani na chwilę wątpić nie można.

Wielka odpowiedzialność spada też wobec tego na komisyą parlamentarną Koła polskiego i na jej prezesa. Mamy nadzieję, że tak p. Jaworski, jak i najbliżsi towarzysze jego pracy politycznej, staną na wysokości trudnego swego zadania i zdołają uchronić kraj od niemiłych niespodzianek, a w chwili stanowczej odwołają się w myśl uchwały z dnia 3 lutego do pełnego Koła.

Klub czeski wezwał przy końcu manifestu swego cały naród czeski do jedności i ścisłego połączenia się, zażądał od ludu pełnego dla posłów zaufania; my z tem samem hasłem zwrócić się musimy do wszystkich, którym dobro kraju i narodu leży na sercu, bo gdy niebezpieczeństwo się zwiększa i siła odporna powinna być potężniejszą.

Manifest posłów czeskich.

Ogłoszony wczoraj manifest komitetu wykonawczego posłów czeskich do Rady państwa i Sejmu podnosi konieczność stanowczego uregulowania stosunków prawno-państwowych. Walka, którą naród czeski od początku ery konstytucyjnej prowadził o równouprawnienie swego języka, nie ukończyła się jeszcze, mimo wprowadzenia języka czeskiego do urzędów w Czechach i na Morawach, oraz przez rozszerzenie tych postanowień na Śląsk. W tych krajach język czeski, na mocy swego historycznego rozwoju i praw naturalnych, ma prawo niezaprzeczone, jako język większości, do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska. Naród czeski jednak nie dąży do żadnych prerogatyw i żąda tylko równouprawnienia i równego traktowania swego języka z językiem niemieckim.

Znaczna część posłów niemieckich obstaje i nadal przy niesprawiedliwem żądaniu niemieckiej hegemonii narodowej, przewagi języka niemieckiego w życiu państwowem i nie może znieść, że naturalnym wynikiem stosunków supremacya Niemców nie może nadal utrzymać się bez niesprawiedliwości i gwałtu, ani w ciałach ustawodawczych, ani w administracyi państwowej. Z tego powodu posłowie niemieccy rozpoczęli na całej linii walkę o rozporządzenia językowe, której celem jest przywrócić przez teroryzm, wymuszanie i rozprzężenie, panowanie mniejszości i wznowić połączone z tem samowładztwo niesprawiedliwości i niesłuszności.

Mimo że od ustąpienia hr. Badeniego upłynął znaczny okres czasu, a jego rozporządzenia zostały usunięte, mimo że obecnie obowiązujące rozporządzenia określają prawa narodów według innych zasad, obstrukcyoniści niemieccy trwają w uporze i zniszczyć chcą wszystkie podstawy parlamentarnego i konstytucyjnego życia, oddając się złudnej nadziei, że absolutyzm przyniesie im znaczniejsze korzyści, niż sprawiedliwość i wolność.

Z tej przyczyny, z winy wyłącznie stronnictw obstrukcyjnych, Rada państwa nie mogła przystąpić ani do załatwienia ważnych spraw państwowych, ani do rozwiązania zagadnień społecznych i ekonomicznych. Osłabiło to nasze stanowisko wobec krajów korony węgierskiej i sparaliżowało wszelką działalność, którą możnaby zainicyować na korzyść rolnictwa, rękodzieł przemysłu i handlu. Zatamowano dążność do rozwoju instytucyj publicznych i rozszerzenia swobód obywatelskich.

Posłowie czescy, broniąc praw większości narodów i większości ciał ustawodawczych przed teroryzmem mniejszości, nie naruszyli niczem praw politycznych i wolności, chyba że przez wolność rozumie kto wolność bezprawia wobec prawa, możność pogwałcenia wolności, wreszcie samowolę mniejszości wobec prawa, reprezentowanego przez większość. Działalność parlamentu wiedeńskiego stała się niemożliwą i dowiodła, iż obecne urządzenia konstytucyjne nietylko nie odpowiadają różnorodnym stosunkom historyczno-politycznym i indywidualności królestw i krajów, należących do państwa, lecz nawet przynoszą szkodę prawom pojedyńczych ludów i rozwój ich utrudniają.

Państwo chwieje się i słabnie z tej przyczyny, że w niczem jedni nie chcą dać równego miejsca drugim. Czescy posłowie nie widzą w dalszem trwaniu sesyi parlamentarnej żadnej rękojmi rozwiązania obecnego zawikłania. Może ono nastąpić tylko wtedy, jeżeli władzom publicznym przywróci się te podstawy, na których istnieniu opiera się siła państwa Habsburgów, przeciwko wszelkim atakom z wewnątrz i zewnątrz, t. j. słuszność i sprawiedliwość w całym organizmie państwowym.

W takiej chwili zwracają się posłowie czescy do swego narodu. Przyczynili się oni do utworzenia obecnej większości w Radzie państwa na mocy wspólnego programu, tej solidarności są świadomi i wierni. I nadal widzą oni w istnieniu tego związku większości rękojmię, że polityczne stosunki rozwijać się będą nie w sprzeczności z zasadami, reprezentowanemi przez większość i nie na niekorzyść narodów, w tej większości reprezentowanych. Ze stronnictwami większości posłowie czescy czynić będą wszystko, co tylko przyczyni się do przeprowadzenia wspólnego programu w praktyce. Dotychczasowe zdobycze na polu językowem nie mogą powstrzymać dalszej pracy, dopóki równouprawnienie języka czeskiego w krajach korony czeskiej nie zostanie uznane i przeprowadzone. Tylko na podstawie tych zasad możliwem jest porozumienie z niemieckimi współmieszkańcami; naród czeski, w interesie pokojowego pożycia i ekonomicznego rozwoju krajów, pragnie gorąco tego porozumienia i oświadczył się z gotowością do niego w każdej chwili.

U schyłku XIX. wieku między ludami o tak rozwiniętej kulturze wystąpiło tyle nienawiści i zatargów, tylko z tego powodu, że jeden naród, pod każdem względem znajdujący się w korzystniejszem położeniu, odmawia drugiemu równego prawa w życiu publicznem. A jednak walka o językowy rozwój w urzędzie, w szkole i w sądzie doprowadziła w ostatnich dziesiątkach lat do tego, że obecnie potrzeba w pewnej mierze tylko dobrej woli, aby znaleźć dla wyrównania tej kwestyi słuszną i sprawiedliwą formułę. — Pokoju tego atoli, tak pożądanego, nie można okupić poniżeniem czeskiego języka i pogrzebaniem warunków narodowego bytu. Wierni swemu prawno-państwowemu żądaniu, posłowie czescy wytężyć chcą wszystkie siły, aby rozwój stosunków konstytucyjnych doprowadził do trwałej konsolidacyi państwa na podwalinach sprawiedliwości. W rozszerzeniu działalności sejmu czeskiego, w usamodzielnieniu państwowej administracyi w krajach korony czeskiej, w rozszerzeniu autonomii, zarówno pod względem ustawodawczym, jak administracyjnym, upatrują oni nadal jedyny środek, aby złagodzić ostre narodowościowego sporu, a zarazem umożliwić ustawodawczą pracę na polu ekonomicznem i społecznem.

W szeregach przedstawicieli ludu niemieckiego daje się widzieć ruch nadzwyczajny. Przeciwko czeskiemu ludowi organizuje się jedność Niemców w Austryi i poza jej granicami. Powinien on tedy stanąć do wspólnej obrony i do wspólnego zwycięstwa. Każde rozdrobnienie sił jest osłabieniem pozycyi, jest sukcesem dla tych, którzy przeciw Czechom toczą kampanię. Zagrzany zapałem wielkich celów lud czeski skupić się powinien w jedną niezłomną falangę. Czescy posłowie spełnią swój obowiązek, mają jednak prawo żądać w zamian, aby w obecnej, ważnej chwili pokładał w swych posłach ufność, która stanowi niezbędny warunek politycznego zwycięstwa.

Przeciwko rozporządzeniom językowym na Śląsku.

Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej:*

Od chwili, w której wydano rozporządzenia językowe dla Śląska, wszystkie prawie tutejsze gazety niemieckie podburzały naszych urzędników, aby się do tych rozporządzeń nie stosowali i aby dalej w języku niemieckim urzędowali. Taką samą propagandę wprowadzili w życie Niemcy, zbierający się w cieszyńskiem kasynie niemieckiem. Pan Jarosz, prezydent ck. sądu obwodowego w Cieszynie, jeden z filarów cieszyńskiego kasyna niemieckiego, dał widać posłuch tym podburzaniom, bo dowiadujemy się z pewnego źródła, że nietylko zakazał urzędnikom Polakom w Cieszynie, aby na przyszłość polskie tabularne podania załatwiali w języku polskim, jak to od czasu wydania rozporządzeń czyniono, ale oprócz tego polecił wydane już w polskim języku rezolucye na niemiecki język przetłómaczyć i zażądał, aby na cieszyńskich notaryuszów wpłynąć, żeby podań tabularnych w języku polskim nie wnosili.

Przeciwko tym zarządzeniom cieszyńskiego p. prezydenta protestujemy niniejszem jak najsolenniej i żądamy od niego stanowczo, aby się do rozporządzeń ministeryalnych bezwarunkowo zastosował. Jako urzędnik jest on obowiązany wypełniać polecenia ministeryalne, wprowadzające u nas w życie ustawy zasadnicze, bo przecież w tym duchu składał przysięgę służbową. Jeżeliby mu zaś to, jako Niemcowi, ciężko przychodziło, to może każdej chwili ze swego stanowiska ustąpić, bo dwukrociowa ludność polska nie zniesie tego, aby choćby nawet prezydent sądowy zapoznawał nasze prawa. Pan prezydent Jarosz udzielając powyższy zakaz, śmiał do tego twierdzić, że on nie da smarować w księdze gruntowej w najrozmaitszych językach. Otóż my nie wiemy, czy księga gruntowa jest dla nas, czy my dla księgi gruntowej. Przecież na Morawach i Czechach wpisuje się do księgi gruntowej już od dawna w języku niemieckim i czeskim, co nikogo wcale nie razi. W kilku sądach na Śląsku np. w Jabłonkowskim czyni się już teraz polskie i niemieckie wpisy; czy tylko w Cieszynie ma być inaczej dla tego, że panu prezydentowi nie podoba się, aby w księdze gruntowej oprócz niemieckich wpisów były także wpisy polskie? Jeszcze tak daleko władza pana prezydenta nie sięga, i w tym względzie użyjemy wszelkich środków, aby pana prezydenta zmusić do wykonania poleceń władz wyższych.

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

52 (Ciąg dalszy.)

Wstał pan Lauer i, z uśmiechem uprzejmego kupca, poprawiając złote okulary, przemówił:

— Szanowny mój poprzednik, zacny i znany z patryotyzmu pan Krüger wskazał najgłówniejszą przyczynę tego buntu, nieznanego w historyi naszej. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden szczegół, uchodzący zwykle naszej baczności, a tem chętniej to uczynię, że widzę tu przedstawicieli różnych warstw naszego miasta. Oto — tu pan Lauer zniżył swój głos i zaczął mówić tajemniczo — w czasie agitacyi, przed wyborami zjeżdżają całemi tłumami podejrzane osobistości do nas, na Śląsk. Przeważnie młodzieńcy, źle lub wcale nie mówiący po niemiecku, przebiegają okolice śląskie, podniecają do oporu...

— Wielkopolska agitacya! — zawołał ktoś z boku.

— To z Poznania!

— Zapewne są i tacy — ciągnął pan Lauer — ale oni, jako należący do Prus, stoją pod opieką praw naszych i z nimi trudno coś poradzić, jest ich zresztą niewielu, bo mają i u siebie do czynienia z naszymi patryotami. To rzecz inna! Ja mówię o tych, którzy z zagranicy przyjeżdżają do nas!

— Aha! Rozumiem! — zawołał sąsiad.

— Hm... z Warszawy! — dodał drugi.

— Z Krakowa!

— Z Cieszyna!

— Otóż zgadliście panowie — ciągnął Lauer. — Ci szerzą agitacyę, namawiają, podburzają i tak dalej. Albo może uczciwy, szczery Niemiec wiedzieć, co taki zwaryowany gada do drugiego waryata?! Rzecz w tem, by każdy z nas uważał i pilnował takich podejrzanych osobników, zwłaszcza panowie właściciele hotelów i zajazdów. Natychmiast dać znać policyi i pilnie zważać, z kim rozmawia, kto do niego przychodzi, dokąd on chodzi i do kogo. Bo jeśli nam trochę trudno idzie ze Ślązakami, to dlatego, że oni czują plecy za sobą. Z jednej strony mają Kraków, a z drugiej...

— Warszawę! — napomknął ktoś.

— Tak, Warszawę i ważniejszą od niej Częstochowę. Aby pokonać Ślązaków zupełnie, bez śladu, musimy przedziurawić naszemi karabinami te plecy. Przyjdzie czas, może niedaleki, że nasza waleczna armia, kulami i bagnetami, przedziurawi, rozedrze i precz odrzuci te plecy. A wówczas znajdzie się poeta, który wyśpiewa nam, zwycięzcom: „*Wacht an der Weichsel!*“. Na cześć naszej walecznej, zawsze zwycięskiej armii, na cześć przyszłej pieśni wiślanej, trzykrotne: *Hoch!*

Obecni krzyczeli, robili marsowe miny, przybierali bohaterskie pozy, jak przystało na przyszłych zwycięzców.

Zwolna zaczęli się goście rozchodzić, a jednym z pierwszych był pan Krempa. Szedł szybko w kierunku domu, dziwiąc się samemu sobie, że to zwycięstwo Ślązaków nie bardzo go zabolało, ni oburzyło, a mowy powiedziane jakoś nie podnieciły; sądził jednak, że to następstwo zmęczenia fizycznego.

Już skręcał w swoją ulicę, gdy przypomniał sobie, iż przyrzekł żonie kupić wędlin na kolacyę. Do miasta nie chciał wracać, postanowił więc wstąpić do pierwszej napotkanej piwiarni i tam załatwić sprawunek.

Wszedł, wybrał wędliny, a czekając na wydanie reszty i zapakowanie, rozglądał się po sali. Wtem posłyszał blisko siebie głos jakiś znajomy:

— Dobry wieczór panu!

Spojrzał i poznał Sztyllera. Przystąpił do stolika i witając się, spytał:

— Cóż oni tu robią?

— Przyjechałem do miasta, zaś aby zasięgnąć języka, co słychać?

— W jakiej sprawie? Czy w sądowej? — zapytał zaniepokojony, przypomniawszy sobie szczegół posiedzenia Towarzystwa staro niemieckiego.

— Alboż oni nie wiedzą? — uśmiechnął się Sztyller — toż dziś koniec wyborów w Opolu.

— A, prawda! — rzekł pan Krempa i uważając spotkanie jako dobrą sposobność odwdzięczenia się gościnnemu gospodarzowi, usiadł przy stoliku, każąc podać dla siebie kufel piwa.

Współbiesiadnicy Sztyllera usunęli się, a wieśniak, spostrzegłszy pytający wzrok p. Krempy, objaśnił!

— To nasi. Moi sąsiedzi z Ościerzyna, bać niema się ich czego.

Odpiwszy trochę piwa, zapytał:

— To umyślnie przyjechaliście po nowiny?

— Zaś jak myślą? Toż Ościeżyn nie za górami, a chciałbym wiedzieć, jak nasi wyszli na Opolu, bo to dla nas nauka.

— Zwyciężyli!

— Zaś co oni mówią? — krzyknął tak głośno, że zaczęto się na nich oglądać.

— To, co prawda. Ślązak dostał 6.680 głosów, a Niemiec 3.320! Zupełne zwycięstwo!

— Zaś słyszą oni? — mówił uradowany do towarzyszów. — Taki dzień uczcić trzeba, bo teraz cały świat będzie wiedział, że my Ślązacy, a co te szołdry Niemcy nagadają i napiszą, że my Niemcy, to brednie. Teraz piszcie, psubraty!

— Skądże oni wiedzą? — spytał podejrzliwie jeden z wieśniaków pana Krempę.

— Przyszły depesze.

— Toż okrutnie muszą kląć Niemcy! — śmiał się głośno.

Pan Krempa postanowił zaagitować na rzecz swego kandydata, trochę z przekonania, trochę ze współczucia, by przygodni towarzysze uniknęli prześladowań.

— Jakże oni myślą głosować tutaj? — spytał po chwili.

— Zaś nie ma o co pytać, toż na Ślązaka i koniec.

— Ale czy to bezpiecznie? Tu mało u nas gospodarzy rolnych; przeważnie zarabiają Ślązacy u Niemców, a przy imiennem głosowaniu Niemcy będą się mścili; ludzie potracą zarobki, chleb i będzie bieda.

— Prawda i to, ale cóż robić? Mam jedno sumienie, drugiego nie kupię, to muszę go szanować.

— Macie racyę gospodarzu; czy nie lepiej byłoby jednak siedzieć tu, we własnym kraju, aniżeli być pędzonym na koniec świata.... Toż Niemiec obiecuje, że stanie w Sejmie za waszą mową i czytałem, iż sam prezes regencyi powiedział, że Ślązacy mogą pielęgnować mowę swoją, jeżeli zechcą.

Sztyller i towarzyrze milczeli, spoglądając na siebie, więc pan Krempa spytał:

— Cóż wy na to?

— Zaś, żeby mi oni nie powiedzieli dobrej nowiny, jużbym ja im rzekł słowa prawdy — odpowiedział chmurny.

— Gadajcie!

— Zaś nie wiem, czy oni są zakapturzonym Niemcem, albo nieprzekonanym Ślązakiem?

— Jestem Ślązakiem najprawdziwszym.

— To i co oni gadają do ludzi? — oburzył się Sztyller. — My Ślązacy mamy obierać Niemca? Że Niemcy, te chrzczone żydy gadają o naszym języku, to oni im wierzą? A gdzie rozum? Gdzie zastanowienie?... Wolno nam pielęgnować naszą mowę, ale gdzie? Powiedzcie gdzie? W szkole nie wolno; w kółkach naszych zabraniają; śpiewać nam nie pozwalają; a i odczytów i teatrów nie wolno! Ha, ha, ha, dobre mi pozwolenie!

— Za gorąco, mój gospodarzu! Za gorąco bierzecie.

— Bo oni nie rozumieją, a to tak jest. Przychodzi do mnie Niemiec i mówi: zaś to twój grunt, rób na nim, co chcesz. Jako posiedziciel, chcę orać, siać, żąć, zbierać, kopać... O, nie! powiada mi Niemiec, nic z tego nie wolno robić, bo granice twego gruntu zmniejszam. I odciął mi jeden zagon, zabrał łąkę, wziął całe pole i zostawił mi, jako posiedzicielowi, dwadzieścia stóp kwadratowych ziemi, tylko tyle, aby się położyć i dać pogrzebać... Zaś mają oni oto posiedzicielstwo, nadane przez Niemca. Rozumią oni, czy jeszcze nie?

— Hm... Nie znam wiejskich stosunków — odpowiedział zmięszany — może macie słuszność, kiedy tak mówicie.

— Zaś niech onych spytają, czy łżę?

— Święta prawda! — westchnęli świadkowie.

Zbliżył się chłopak z gazetami, mówiąc:

— Świeża *Ostmark*; kupią?

— Zaś idż z Bogiem: ja tam denuncyacyj nie będę się uczył. Masz naszą gazetę, to kupię... Nie masz, to idź!

— Hej! Żeby to zaś u nas tak, jak w Opolu! — szepnął jeden z towarzyszów.

— Da Bóg, nie na te wybory, to na drugie; my tam cierpliwi.

— Gadali oni o Niemcach — zaczął Sztyller, — a weźcież to niemieckie piśmidło, co mi ten niewinny chłopak sprzedawał; toż kalumnie, oszczerstwa i raz wraz denuncyacye...

Pan Krempa, chcąc zmienić rozmowę niemiłą, zapytał:

— Nie mieliście temi czasy gości z miasta?...

Zwołanie sejmów krajowych.

Patent cesarski zwołujący Sejmy krajowe, ogłoszony został wczoraj w urzędowej *Wiener Ztg.* Sejmy Galicyi, Austryi Górnej, Moraw i Salcburga zwołane zostały na dzień 20 lutego, Sejm Dalmacyi 22, Bukowiny na 25 bm.

Sejm nasz krajowy zbierze się pod przykrem wrażeniem wypadków w Galicyjskiej Kasie Oszczędności, i przystąpić będzie musiał do sanacyi tej instytucyi finansowej. Nie ulega wątpliwości, że pobyt marszałka hr. Stan. Badeniego i namiestnika hr. Pinińskiego w Wiedniu, miał na celu wystaranie się o zasiłki rządowe, celem uporządkowania stosunków w Kasie Oszczędności. Rząd podobno nie odmawia ze swej strony pomocy, ale pod warunkiem, że kraj przyjmie na siebie gwarancyę za wszystkie wkładki, w Kasie lokowane. Pomoc rządu ograniczyć się ma zresztą do dania zwrotnych zaliczek.

Czy Sejm zastanie już w dniu 20 bm. gotowy w tej sprawie referat, przewidzieć trudno. Najpierw bowiem komitet mężów zaufania, powołany do czuwania nad Kasą Oszczędności, dać musi jasny obraz finansowego jej stanu, co dopiero po dokładnem zbadaniu wszystkich działów jej operacyj, stać się może. To jednak zdaje się rzeczą pewną, że straty materyalne, na jakie Kasa ewentualnie narażoną będzie skutkiem nieprawidłowo udzielanego kredytu, nie będą pozostawać w żadnym stosunku do szkody moralnej i materyalnej, wywołanej popłochem na wiadomość o tym kredycie. Zadaniem więc kraju będzie, wzmocnić nadwerężone do Kasy zaufanie nietylko przez takie zreformowanie jej zarządu, aby nadużycia w udzielaniu kredytu były na przyszłość wprost niemożliwe, lecz pomoc kraju zdążać musi do zaopatrzenia Kasy w gotówkę i do wzięcia gwarancyi za wkładki. W ten sposób kraj zyska zapewnienie, że Kasa zwróci udzielone jej zaliczki, na zewnątrz zaś wzmocni, względnie wytworzy do Kasy zaufanie klientów, zrestauruje zaufanie do niej wobec sfer finansowych poza granicami kraju.

Czyby leżało w interesie kraju i samejże Kasy Oszczędności, aby ją „ukrajowić“, — roztrząsać bliżej tej kwestyi nie chcemy. Zauważymy tylko, że kraj posiada już jednę, potężną instytucyę finansową, stojącą w ścisłym związku z Sejmem i Wydziałem krajowym. Instytucya ta spełnia prawidłowo swoje zadanie i na tem tle rozwija się bardzo korzystnie. Druga, równorzędna z nią instytucya, nie byłaby może pożądaną. Lwowska Kasa Oszczędności zatrzymać musi dotychczasowy swój zakres działania, naturalnie o ile on był legalnie i prawidłowo spełniany. Przedewszystkiem pamiętać należy, że Kasa zasilała swojemi funduszami całą masę Towarzystw zaliczkowych i gospodarczych, a gdyby to źródło bić przestało, udaremniłoby się ruch kredytowy, ożywiający najbardziej potrzebujące go drobne i finansowo słabe sfery społeczne.

Lwowska Kasa Oszczędności zatrzymać więc musi charakter instytucyi, oddziałującej i obliczonej na drobną klientelę; ona powinna pozostać sobą, w dobrem tego wyrazu zrozumieniu. Z wnioskami, w tym kierunku zdążającemi, a reformującemi zasadniczo dotychczasowy zarząd Kasy, powinienby wystąpić Wydział krajowy zaraz na początku nowej sesyi. Odcięłoby się przez to drogę różnym wnioskom i interpelacyom, które tylko nowe mogą wytworzyć zamięszanie i zwiększyć wcale dotąd nie zażegnany popłoch.

Ostrzedz przy tej sposobności musimy przed naganką, jaką konserwatywne i reakcyjne dzienniki polskie urządzają na stronnictwo demokratyczne, z powodu przykrych i potępienia godnych nadużyć kredytowych w Galicyjskiej Kasie Oszczędności. Jeżeli nadużyć tych żaden rozsądny i uczciwy demokrata tłómaczyć i usprawiedliwiać nie będzie, to nie może on przecież moralnie, nawet w najdalszej konsekwencyi, odpowiadać za wypadki, na które absolutnie żadnego nie miał wpływu. To wyszczerzanie zębów na „demokratów“ za to, co stało się w Kasie Oszczędności, nie jest objawem obrażonego poczucia sprawiedliwości, objawem, uznanym przez wszystkie w kraju stronnictwa, lecz jest zużytkowaniem nadużyć, ogól no-ludzkiej naturze właściwych, w celu zwalczania politycznych przeciwników. Jest to więc broń, którą podziwiać możemy w ręku naszych nieprzyjaciół, lecz nie zazdrościmy im jej wyboru i obawiać się jej nie mamy powodu. Jeżeli czynniki, ustawami do czuwania nad lwowską Kasą Oszczędności powołane, z kompetencyi swej skorzystać nie umiały, lub nie chciały, — to jakiemże prawem odpowiedzialność za nadużycia jednostek zwalać można na ludzi, którzy z całą gospodarką Kasy żadnej nie mieli łączności?...

Sejm czeski nie został zwołany z tych jak wiadomo, powodów, że toczą się zakulisowe sprawy, aby posłów niemieckich wciągnąć napowrót do Sejmu. Sprawom tym wiedeńska *Die Information* poświęca dwa ustępy, jeden napisany przez niemieckiego posła konserwatywnego, drugi pióra Młodoczecha. Konserwatywny autor podnosi, że „jeżeli ugoda ma być poważnie obmyślaną, to przygotowania toczyć się powinny za kulisami, a nie w otwartem polu. Obecnej sytuacyi nie można uważać za bezwzględnie niepomyślną, należy tylko sparaliżować działalność Schoenererowców, bo ci teroryzują całą niemieckość i przeszkadzają zaprowadzeniu uporządkonych stosunków. Jeżeli te stosunki mają nastać, to należy usunąć przyczynę, która je wytworzyła. Przyczynę chorób należy leczyć, nie ich objawy. Dotąd prowadzono w tym kierunku najczystszą „*Kurfuscherkę*“ i tę należy po trzech latach prób nareszcie usunąć“.

Zgoda, ale jak? Tego nie mówi autor konserwatywny. Już pozytywniejsze rady daje autor młodoczeski, skoro pisze, że jeżeli do zgody między obiema powaśnionemi narodowościami przyjść ma kiedyś, to nastąpić to jedynie może w Sejmie czeskim. Nie należy jednak ciągle rozbierać pytania „przyjdą, czy nie przyjdą (posłowie niemieccy do Sejmu), bo Niemcy nie mieli żadnej przyczyny, któraby im wprost nakazwała opuścić podwoje sejmowe; gdyby w Sejmie byli uczciwie pracowali przez 4 tygodnie, złagodziłyby się różnice i wytworzyłaby się podstawa do podjęcia rokowań. Czesi prowadzili już raz nieszczęsną politykę abstynencyi i dziś jeszcze ponoszą jej skutki. Byłoby inaczej, gdyby w latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych Czesi się nie usunęli: konstytucya byłaby inną, administracya inną, a bezpośrednie wybory do Rady państwa nie stałyby się faktem dokonanym. Obecna abstynencya Niemców w Sejmie czeskim jest właściwie walką między Niemcami a Niemcami, a nie zaostrzeniem stosunków między Niemcami a Czechami. Rej w tej sprawie wodzą radykali, a postępowcy im ulegają, albowiem boją się utraty mandatów.

Głos Młodoczecha jest nieco pojednawczy, ale ostrożny. I słusznie. Ciągłe podnoszenie kwestyi, czy Niemcy wstąpią do Sejmu, czy nie, spowodować może coraz bardziej wygórowane żądania ze strony Niemców, których absolutnie spełnićby nie można. To jest pewnem, że Sejm czeski nie został zwołany, a w chwili, gdy się to faktem stanie, może stosunki cośkolwiek się wyjaśnią.

BAL.

(Na budowę szkoły polskiej na kresach imienia Adama Asnyka).

Piękny był i imponujący bal sobotni w sali saskiej. Nie tańczyłem; siedziałem na galeryi, uzbrojony w lornetę i tem lepiej, nie biorąc bezpośredniego udziału w zabawie, obserwować mogłem przesuwające się przed oczyma memi osoby, osóbki i osobistości. Oto moje spostrzeżenia:

Sala zapełnia się powoli około godziny 10. Napływają coraz liczniej strojne postacie pań naszych, prowadzone na salę przez członków balowego komitetu. Za paniami sunją się „w cieniu“ ich mężowie, tu i owdzie córce towarzyszy rodzic, czupurny jeszcze, gotów w tańcu walczyć o lepsze z zastępami młodzieży. Panie umieszczają się jak która może, bo miejsca mało i rozpoczyna się zajmująca chwila witania, przedstawiania i zapisywania tańców w eleganckich karnecikach. Stroje pań skromne a gustowne. Wyróżniają się smakiem toalety, lub urodą panie: Chronowska (suknia czarna), Czapelska, Chmurska, Eminowiczówna Wanda (jasno błękitna), Eljaszówna, Federowiczowa Janowa i Tadeuszowa, Górska, Grejbnerówna, Hablińska, Kobnowa, Łepkowska (ceglasta), Moraczewska, Mniszewska, Najedłowa, Nowotnówna, Propperowa, Pszornowa, Rotarska, Żukowska, Żuławska i wiele innych.

Polonez... W pierwszej parze idzie prezydent Friedlein z prezesową komitetu balowego p. Idalią Pawlikowską, w drugiej prof. Ernest Bandrowski z prezesową „Czytelni dla kobiet“ p. Maryą Siedlecką, dalej p. Wodzinowski prowadzi p. Bałucką, mecenas Doboszyński p. Klemensiewiczową poseł Klemensiewicz panią Ernestową Bandrowską, poseł Sokołowski panią Pogłodowską; za parami temi sunją się długim szeregiem dalsze, około 100.

O godzinie 11 dają się słyszeć dźwięki walca, bardzo wdzięcznie skomponowanego przez p. Siedleckiego. Orkiestra 13 pułku gra go dzielnie, a w takt motywów walcowych tancerze, objąwszy tancerki, suną posuwiście. Walc ustał... i na nowo na żądanie dał się słyszeć. Wachlarze pracują zawzięcie, pierś kobiet faluje ze zmęczenia, a tańczą jeszcze, tańczą ciągle...

Nagle zaciemnia się sala. Na galeryi ustawione motory elektryczne, z jednej strony światłem czerwonem, z drugiej błękitnem, oświetlają teren zabawy. Publiczność balowa grupuje się po obu stronach sali, na środek wystawiają stół, na nim chleb i sól. Nielada bowiem gości powitać przyjdzie: „wesele krakowskie“. Zjawiają się na sali. W orszaku są państwo młodzi (panna Bronisława Janowska i p. Cezar Zawiłowski), szereg drużek i drużbów (w pierwszej parze p. Ceceniowska i p. Tad. Sokołowski), starosta (p. Brodacki), organista (p. Przybyłowicz), swat (p. Szyszka) i nieodstępny wszędzie żyd (p. Janusz Niedziałkowski). Starosta wypowiedział siarczystą oracyę, organista cieszył się, że zagra na weselisku, swat objawił zadowolenie, że udało mu się zrękowić parę jeszcze jednę. Uradowani państwo młodzi zaśpiewali krakowiaka, w takt zatańczyli wszyscy w orszaku.

A śpiewali ładnie, o tak:

Pan młody:

Z krakowskiem weselem
Dziś tu przybywamy,
I zebranych gości
Ukłonem witamy.

Panna młoda:

Bo że lud kochacie
Dowodyście dali,
Żeście się dziś tutaj
Tak licznie zebrali.

Drużka:

I na kresach szkołę
Postawić pragniecie,
Tam Moskalom, Niemcom,
Moc swą pokażecie.

Drużba:

Że jak długo Wisła,
Warta, Niemen płynie,
Język nasz i wiara
Nigdy nie zaginie.

Publiczność oklaskami darzy biorących udział „w weselu“. Orszak rozprasza się po sali i bierze udział w dalszych tańcach. Kadryl, mazur, kotylion, każdy z nich gromadzi przeszło 100 par. Zabawa wesoła trwa do rana.

Ogół zadowolony; twierdzi, że był to bal jeden z najwspanialszych w bieżącym karnawale. Jak się nań zapatruje skarbniczka komitetu p. Leontyna Owczarkiewiczówna, nie wiem; sądzę jednak, że dochód musiał być znaczny, skoro skarbniczka z zadowoloną miną brała udział w zabawie.

Widz.

KRONIKA.

Kraków, 13 lutego.

Namiestnik hr. Piniński dziś rano przybył z Wiednia do Krakowa i do pospiesznego pociągu popołudniowego zatrzymał się w gmachu starostwa, poczem odjechał do Lwowa.

Starszymi komisarzami policyi w etacie krakowskiej dyrekcyi mianowani zostali komisarze: Dr. Stanisław Mazurkiewicz, dr. Jan Rękiewicz i Stanisław Balicki.

Komisarzami policyi w etacie lwowskiej dyrekcyi mianowani zostali koncepiści: Euzebiusz Tymowski i Stefan Sienkiewicz.

Z zarządu Tow. „Szkoły ludowej“ komunikują nam: P. K. Bartoszewicz po powrocie do zdrowia rozpocznie w dniu dzisiejszym dalszy ciąg wykładów o Mickiewiczu w b. gimn. św. Anny o godz. 7 wieczorem. Następny wykład K. Bartoszewicza we środę. Jutro p. Konieczny mówić będzie o czasach Napoleońskich; we czwartek prof. Krotoski rozpocznie wykłady z geografii Polski.

W Czytelni dla kobiet w Krakowie, ulica Szpitalna l. 7, utworzona została nowa sekcya pod nazwą: „Koło artystek polskich“, której celem: 1) utrzymanie stosunków koleżeńskich pomiędzy Polkami malarkami, rzeźbiarkami i zajmującemi się sztuką stosowaną, urządzanie wystaw, odczytów, pogadanek, wycieczek artystycznych i t. p.; 2) opieka nad polskim ludowym ubiorem, ludowemi motywami i ludowym artystycznym przemysłem.

Członkowie zwyczajni, t. j. artystki, płacą jednorazowo 2 korony wpisowego i roczną wkładkę 4 korony. Ponieważ sprawa opieki nad polskim ludowym ubiorem, ludowemi motywami i ludowym artystycznym przemysłem, jest bardzo ważną nietylko pod względem artystycznym, ale również pod względem rozwoju ludowego przemysłu domowego, zatem te osoby, które interesują się opieką i pracą nad naszym ludem w tym kierunku, zechcę przystąpić do „Koła artystek polskich“ jako członkowie nadzwyczajni z wkładką roczną 4 korony.

Wpisy i wkładki przyjmuje sekretarka Koła p. Marya Wolińska w Czytelni dla kobiet, Kraków, Szpitalna l. 7, w poniedziałki, środy i piątki od godziny 5 do 6 po południu. Osoby zamiejscowe zechcą adresować: Marya Wolińska, sekretarka Koła, Kraków, Karmelicka 33.

Olga Boznańska, przewodnicząca. *Leona Bierkowska,* wice-przewodnicząca.

Zgromadzenie Towarzystwa im. Kościuszki, zwołane wczoraj na godzinę 12 w południe, nie odbyło się z powodu braku kompletu. Następne zgromadzenie odbędzie się bez względu na komplet za 2 tygodnie również w niedzielę.

Zgromadzenie ludowe partyi socyalnodemokratycznej odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w sali hotelu „Royal“. Udział członków partyi socyalno demokratycznej był bardzo liczny, sala szczelnie zapełniona. Zgromadzeniu przewodniczył p. Kurowski, policyę reprezentowali komisarze pp. dr. J. Broszkiewicz i dr. Stefan Dziewiński.

Przewodniczący zagaił krótko zgromadzenie i udzielił głosu posłowi Daszyńskiemu, który przemawiał na temat: „Absolutyzm i parlamentaryzm w Austryi“. Poseł Daszyński w przeszło godzinnej przemowie krytykował działalność rządu i starał się przedstawić opłakaną pod każdym względem dolę szerszych warstw obywateli kraju. Przedewszystkiem surowej krytyce poddał mowca konstytucyę austryacką z r. 1867, która prawie bez zmiany obowiązuje i obecnie. Rzekoma wolność zgromadzeń, stowarzyszeń, prasy, a nawet wolność osobista — zdaniem mowcy — nie istnieją w rzeczywistości. Zgromadzenia policya rozwiązuje, stowarzyszenia spotykają się z niesłychanemi trudnościami przy zatwierdzaniu statutów, prasę Argusowem okiem śledzi prokuratorya i nakłada jej kaganiec pod groźbą konfiskaty, a ludzi zupełnie prywatnych, urządzających nawet naukowe ekskursye, policya aresztuje, gdy się jej ich wygląd nie spodoba. Spotkało to nawet, mimo prawem zastrzeżonej nietykalności, posła Kozakiewicza, którego aresztowano w Przemyślu i policyjnie odstawiono do Lwowa. Lud sam musi sobie wywalczuć lepsze prawa i swobody, bo te, które mu dotąd podarowano, jak z łaski, wadliwe są i nic niewarte.

Rząd złem wykonywaniem przysługujących mu praw ciemięży lud, i tak już przez same ustawy traktowany po macoszemu. Rząd, zamiast być sługą społeczeństwa, które go płaci, traktuje to społeczeństwo jako swoich niewolników. Lud płaci olbrzymie podatki i tak: na wojsko 367 milionów, podatek od piwa 37 milionów, za wódkę 33 miliony, za cukier 19 milionów, za tytoń 68 milionów, loterya 6 milionów złr. Wszystkie te ciężary głównie dotykają robotników. Podatek gruntowy wynosi tylko 35 milionów.

Jeżeli rząd nie umie uregulować wszystkich zawikłań, jakie obecnie rozgrywają się w Wiedniu, to taki rząd powinien ustąpić, aby w jego miejsce przyszedł inny, taki, który będzie umiał liczyć się z parlamentem. Ale parlament także musi być zmieniony. Oprzeć się on winien na bezpośredniem, tajnem i równem głosowaniu.

Rezolucyą, domagającą się ustąpienia hr. Thuna, zakończył poseł Daszyński swoje przemówienie, wśród hucznych oklasków zgromadzonych.

Następnie zabrał głos p. Misiołek, który domagał się energicznej agitacyi i stowarzyszania się, podnosząc wielkie znaczenie stowarzyszeń dla dobra robotników.

Zgromadzenie zakończyło się o godz. 5. Uczestnicy przy śpiewie „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zupełnie spokojnie do domu.

Z teatru. W przyszłą sobotę przedstawienie w teatrze krakowskim, złożone z 3-aktowej komedyi Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Dla szczęścia“ i jednoaktowej sztuki G. Zapolskiej p. t. „Dziewiczy wieczór“ — odbędzie się na dochód reżysera i zasłużonego artysty sceny naszej, p. Ludwika Solskiego. Nietylko nowe, interesujące sztuki, lecz przedewszystkiem sympatya i uznanie powszechne dla p. Solskiego, zdobyte talentem, oraz latami rzetelnej pracy na naszej scenie, sprawią, iż w dniu tym teatr niezawodnie będzie przepełniony.

Z Towarzystwa muzycznego. Bilety na wieczór muzyczny dnia 20 b. m. w sali „Sokoła“ rozsprzedane. Kancelarya Towarzystwa muzycznego wydaje bilety na następny wieczór muzyczny, który odbędzie się w piątek dnia 3 marca b. r.

Z Izby sądowej. Przed zwykłym trybunałem sądu kraj. karnego, któremu przewodniczył radca Katyński, toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw Janowi Zuskiemu z Wieliczki, górnikowi, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 153 u. k., popełnioną na osobie żandarma Stanisława Kozioła w Wieliczce.

Oskarża prok. Geizler, broni adw. dr. Bader.

Wedle aktu oskarżenia, wyszedł 18 września 1898 r. żandarm Kozioł w towarzystwie znajomych na spacer za miasto. Spotkało go kilku ludzi, z których jeden, mianowicie oskarżony, przez zemstę za przyaresztowanie dnia poprzedniego dwóch jego towarzyszy, zaczął szukać zaczepki z żandarmem, gdyż widział, że tenże nie był właśnie w służbie. Oskarżony począł odgrażać się i łżyć żandarma. Reflektując na to żandarm, tembardziej, że oskarżony począł nań następować, odepchnął go od siebie i wezwał obecnych do rozejścia się. Oskarżony mimo wezwania nie uspokoił się, lecz przeciwnie kamieniem ugodził żandarma w głowę i ramię, tak że go pokaleczył.

Oskarżony twierdzi, że żandarma nie zaczepiał, lecz, że zaczepiony, działał w własnej obronie.

Obrońca dr. Bader postawił wniosek, aby dla przesłuchania świadków odwodowych trybunał odroczył rozprawę. Świadków wezwano trzech, którzy zeznają zgodnie z aktem oskarżenia, a jeden z nich twierdzi, że wogóle w Wieliczce żandarmi nie cieszą się sympatyą mieszkańców. Lekarz sądowy dr. Schaitter określa ranę żandarma jako lekką.

Trybunał odmówił wnioskowi o odroczenia rozprawy i po wysłuchaniu wywodów oskarżenia i obrony, skazał Zuskiego za przekroczenie z § 411 na 7 dni aresztu, uwolnił go zaś od oskarżenia o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Oskarżony wyrok przyjął.

Trzy wystawy prac ś. p. Juliusza Kossaka. Bezpośrednio po pogrzebie ś. p. Kossaka d. 7 b. m. ogłosiliśmy, iż dyrekcya krakowskiego Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych postanowiła ku uczczeniu pamięci zmarłego artysty urządzić w najbliższym czasie w Krakowie zbiorową wystawę jego dzieł, oraz że rozesłała listy i zaproszenia do osób, o których wiedziano, iż są posiadaczami tych prac. Wiadomość o tej uchwale telegraficznie lub listownie komunikowaną, zamieściły dzienniki lwowskie i warszawskie. W otrzymanych wczoraj pismach lwowskich znajdujemy wiadomość, że wystawę prac Kossaka urządza lwowskie Towarzystwo i również wzywa właścicieli obrazów, aby zgłaszali deklaracye ich wystawienia. Lecz i na tem nie koniec, bo w otrzymanym dziś *Kuryerze Warszawskim* znajdujemy wiadomość, iż tamtejsze Towarzystwo zachęty sztuk pięknych otrzymało już przyzwolenie Wojciecha Kossaka, syna ś. p. Juliusza, na urządzenie wystawy pośmiertnej prac zgasłego mistrza. W tym celu zarząd Towarzystwa rozpoczął starania około zgromadzenia jaknajwiększej liczby tak rozpowszechnionych obrazów, akwarel i rysunków, których pełno po galeryach prywatnych Galicyi i Królestwa.

Fundusz z wystawy w Warszawie obrócony zostanie na stypendya imienia Juliusza Kossaka dla kształcących się artystów polskich.

Wynika z tego, że jednocześnie niemal trzy wystawy prac Kossaka będą urządzone. Być może, iż co do liczby, prace Kossaka i na więcej wystaw by wystarczyły, co do jakości wszakże wystawianych dzieł, bez wzajemnego porozumienia się wystawy te urządzających, każda z wystaw nie będzie kompletną, na każdej brakować będzie tych lub owych, pierwszorzędnej wartości prac. O ile nam wiadomo, wystawa w Krakowie projektowana mieć będzie, kto wie, czy nie najgłówniejsze, najbardziej cenne prace. Wypadałoby zatem koniecznie dążyć do wzajemnego porozumienia, urządzić wystawę zbiorową i wszystkie zgromadzone prace okazać rodakom w trzech miastach, których Towarzystwa sztuk pięknych pragną w ten sposób okazać cześć dla pamięci zasłużonego artysty.

Ostatnia wieczornica „Sokoła“, jaką na zakończenie tegorocznego karnawału urządzono w sobotę, zgromadziła w pięknie udekorowanej zielenią i barwami narodowemi sali, niezwykle liczne towarzystwo, bo przeszło 200 osób. Tańczono zapamiętale do godziny 7 rano pod wodzą druha Kowalskiego, któremu w razie potrzeby spieszył z pomocą p. Dąbrowski. Do kadryla stanęło przeszło 70 par. O północy zapowiedział karnecik kotyliona, więc posypał się deszcz orderów i kwiatów wśród wesołej i swobodnej zabawy. Uwagę zwracały ogólną artystycznie wykonane karnety, na których akwarelą wykonano bardzo udatnie widoczki okolic Krakowa z napisami haseł sokolich, lub wyjątków z pieśni Asnyka. Ochoczej zabawie nie byłoby kresu, gdyby nie biały dzień, wdzierający się przez okna, co było znakiem, że czas pożegnać sale „Sokoła“ — no i karnawał.

Śluby. W sobotę dnia 11 b. m. w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Kazimierzem Zarzyckim, synem Henryka, właściciela dóbr, a panną Maryą Gorską, córką ś. p. Stanisława i Natalii z Lebowskich. W orszaku ślubnym byli liczni przedstawiciele spokrewnionych z nowożeńcami rodzin polskich z Podola i z Sandomierskiego.

W kościele OO. Zmartwychwstańców w sobotę pobłogosławiony został przez ks. Jana Czekaja związek małżeński p. Józefa Stłśko, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z panną Stanisławę Malinowską, córką Ludwika, urzędnika magistratu, i Maryi z Zarembów Malinowskich.

W Perehińsku pod Stryjem pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński dra Józefa Gogulskiego, lekarza szpitala św. Łazarza, z panną Leontyną Hołubowską.

Ks. Stojałowski — jak donosi *Vaterland* — zwołał wszystkie polskie stronnictwa opozycyjne na konferencyę do Krakowa. Konferencya ta odbędzie się 25 marca, a dzień przedtem odbędzie się w Krakowie wiec partyjny samych Stojałowszczyków.

Zmarli. W Pradze zmarł Bogusław Czermak, skryptor biblioteki uniwersyteckiej, zasłużony pisarz i krytyk. Pisma swe pomieszczał w tygodnikach czeskich, wydał również kilka cennych monografij.

† **Bolesław Syrewicz.** W Warszawie zmarł Bolesław Syrewicz, znany i ceniony rzeźbiarz. Ś. p. Syrewicz urodził się w roku 1835 w Warszawie, gdzie też w zawodzie swoim zaczął się kształcić początkowo u znanego rysownika i pedagoga, Feliksa Piwarskiego, a następnie w b. szkole sztuk pięknych, po której ukończeniu, w r. 1857, wyjechał na dalsze studya za granicą. Pracował tam naprzód u Fischera w Berlinie, potem u Widmana w Monachium, wreszcie w akademii rzymskiej św. Łukasza. Powróciwszy do kraju w r. 1867 objął pracownię po Wł. Oleszczyńskim w b. Zamku królewskim i odtąd stale przebywa w Warszawie, oddany całkiem sztuce, dla której z zapałem pracował. Do najpierwszych prac zmarłego artysty należą: grupa św. Walentego przed szpitalem w Kutnie, oraz płaskorzeźba, wyobrażająca chrzest Chrystusa, zaszczycona przez papieża medalem srebrnym, a zdobiąca wnętrze kościoła archikatedralnego w Warszawie.

Syrewicz zasilał stale pracami swemi wystawy artystyczne, wykuwał płaskorzeźby i biusty wybitnych osobistości, oraz pomniki grobowe, których jest wiele po kościołach warszawskich i na cmentarzach.

Ze znacznej liczby biustów Syrewicza wymieniają: popiersie Fryderyka Chopina (w instytucie muzycznym), Kazimierza Wójcickiego, Stanisława Moniuszki, Justyna Karnickiego (własność Towarzystwa sztuk pięknych), Piotra Steinkellera (w resursie kupieckiej) hr. Zamoyskiego, Leopolda Kronenberga, Dominika Zielińskiego, generała Lachnickiego i w. i. Z pomników grobowych: znakomitego tragika, Jana Królikowskiego, artystki dramatycznej, Maryi Wisnowskiej, Hermanów i t. d. — Z większych prac rodzajowych statua, Wenus z lusterkiem, zdobi wnętrze pałacu w Łazienkach w Warszawie.

Jeden z dzienników krakowskich umieścił spóźnioną w każdym razie wiadomość, że sąd krajowy karny w Wiedniu zażądał od parlamentu wydania posła Augusta Sokołowskiego celem ścigania go w drodze sądowo karnej.

Zapomniano dodać przytem, że była to sprawa prasowa, do której p. Sokołowski przypadkiem został wmieszany i którą gdzieindziej już stanowczo w drodze dobrowolnej ugody załatwiono bez udziału posła Sokołowskiego.

„Reforma sądowa“, miesięcznik poświęcony nowym ustawom procesowym, który zamieszcza rozprawy z dziedziny nowych ustaw procesowych, podaje wypadki z praktyki sądowej, sprawozdania z ruchu naukowego, ogłasza w przekładzie polskim rozporządzenia wykonawcze, będące w związku z nowem ustawodawstwem procesowem, rozpoczyna trzeci rok istnienia. Prenumerata roczna wynosi 2 złr. 25 ct. Administracya *Reformy sądowej* Lwów, Kurkowa l. 5.

Redakcya tego bardzo starannie redagowanego czasopisma spoczywa w rękach radcy sądu krajowego we Lwowie A. Lewandowskiego. Pismo to nie wychodziło dotąd regularnie co miesiąc, lecz obecnie zapewniono nas, że po pokonaniu pierwszych trudności *Reforma* będzie wychodziła najregularniej, byle tylko doznała poparcia prenumeratorów i zasilania wypadkami z praktyki sądowej.

Zgromadzenia poselskie. Poseł Winkowski złożył rachunek z działalności w Radzie państwa w Dąbrowie i Dulczowie koło Pilzna. Równocześnie poseł Bojko zda sprawę z działalności w Sejmie. — Dalsze zgromadzenia: d. 18 lutego w Tarnobrzegu, 19 w Mielcu, 25 w Ropczycach. Na tych zgromadzeniach będą zdawali sprawę posłowie Winkowski i Krempa.

Poseł Stapiński urządzi jeszcze kilkanaście zgromadzeń dla sprawozdania z działalności w Radzie państwa. Po zgromadzeniach w Krośnie i Jaśle, które są już zapowiedziane, odbędą się jeszcze wiece w Dukli, Żmigrodzie, Kołaczycach, Bukowsku, Tyrawie wołoskiej, Dynowie, Birczy, Dobromilu, Felsztynie, Starej Soli, Lutowiskach, Ustrzykach, Iwoniczu i Dobry szlacheckiej.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 października do 31 grudnia 1898:

W miesiącach październiku, listopadzie i grudniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 3436 złr. 87 ct. Wydatki zaś wynosiły 26.722 złr. 30½ ct. (w sumie tej mieści się cena kupna placu pod budowę gimnazyum w kwocie 18.800 złr.). Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 75.161 złr. 57½ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 3416 złr. 74 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 154 złr. 39 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminaryum nauczycielskiego 350 złr. 32½ ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie bursy imienia Adama Mickiewicza 373 złr. 20 ct.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Nowa defraudacya. Władze bezpieczeństwa w Krakowie zawiadomione zostały przez takież władze w Sorocku (Galicya wschodnia) o popełnieniu tamże znacznej defraudacyi przez ekspedyenta pocztowego, Wiktora Gertlera de Blumenfeld, który, popełniwszy tę defraudacyę, zbiegł, niewiadomo w jakim kierunku. Defraudant jest poszukiwany.

Tragiczny zgon. *Dziennik Poznański* donosi: Tragiczną śmiercią zginął znany tu w szerokich kołach Franciszek Chocieszyński, właściciel drukarni i nakładca *Wielkopolaninu*. Martwe jego zwłoki znaleziono wczoraj po południu na lodzie na Cybinie od strony Zawad. Nieboszczyk leżał twarzą do lodu z rozkrzyżowanemi rękoma. Miał poprzecinane żyły u rąk, a w przedniej części ciała

---

— A byli, nie zastali mnie w domu.

— Strzeżcie się, bo chcą skargę dać na was za polski język.

— A niedoczekanie ich! Nie puszczę na podwórze tych hyclów!... A oni mówili, że Niemcy coś lepszego myślą o naszym języku; czy widzą teraz?

— Są różni: tacy i tacy.

— Nie ma różnych, zaś wszyscy jednacy!

— No, napijmy się, gospodarzu, kiedyśmy się spotkali — i zadzwonił.

— Zaś co to, to nie. Za taką nowinę z Opola należy im się kufel od nas.

Nie mógł się wymówić pan Krempa, wypił, pożegnał się i wyszedł.

Był niezadowolony z siebie, że wszczął rozmowę o polityce, o wyborach, nie będąc stworzony na agitatora wśród prostaków, którzy nic poza swym Śląskiem nie czują, nie znają. Jednak to dobrze, że ostrzegł Sztyllera, a od artykułu Dauma o wizycie w Ościerzynie musi się wykręcić: dopieroby wrzeszczał Sztyller na denuncyacye i, miałby słuszność.

Na zakończenie swych rozpamiętywań, gdy porównał ładnie urządzoną, oświetloną i bogatą piwiarnię Hoffera w śródmieściu i zgromadzonych tam gości bogatych, utytułowanych i wpływowych, z tą piwiarnią w oddalonej ulicy, mieszczącą się w suterenach, z lichą usługą i światłem, i tych skromnych, źle ubranych i mało wykształconych Ślązaków, bojących się głośno przemówić w swym języku, szepnął z westchnieniem:

— Lud ten musi zginąć, a szkoda go. Taki na przykład Sztyller, jaki dzielny chłop, a jednak zginie. Szkoda go!

(C. d. n.)

dostrzeżono kilka głębokich ran. Śladów krwi nie było żadnych. Na lewym policzku przylepioną miał karteczkę z dziwnie brzmiącym napisem: „Sine 7 1/6 W." Chociszyński niemal codziennie w tamtę stronę chodził na przechadzkę. Samobójstwo zdaje się być wykluczone, ponieważ nie znaleziono przy nieboszczyku żadnego narzędzia morderczego, natomiast miał przy sobie rzeczy wartościowe, jak zegarek złoty, obrączkę ślubną, a nadto pieniądze. Ś. p. Chociszyński wyszedł z domu w czwartek w południe i od tego czasu go nie widziano. Przypuszczają też ogólnie, że padł ofiarą zemsty.

W operze wiedeńskiej występują obecnie gościnnie nie primadonny, ale kapelmistrze. Opróżnioną bowiem będzie wkrótce posada kapelmistrza, dyrygent Hans Richter ustępuje z swego stanowiska. Onegdaj debiutowali na krześle dyrygenta dwaj kapelmistrze z Niemiec, Prill i Göllrich, wkrótce odbędą się dalsze debiuty.

Józef Josephi, znany wiedeński komik operetkowy teatru „*an der Wien*", obchodził onegdaj 25 letnią rocznicę swojego aktorskiego zawodu. — W teatrze zgromadziły się podczas jubileuszowego przedstawienia tłumy publiczności, którzy oklaskami witali swego ulubieńca. Podano mu kwiaty, wieńce i podarki. P. Josephi, którego właściwe nazwisko jest Icheiser, pochodzi z Krakowa.

Meteor. Do gazet śląskich donoszą z okolic Iglawy, że obserwowano na horyzoncie od strony wschodniej dnia 8 b. m. wspaniały i jasno świecący meteor wielkości głowy dziecka. Zjawisko trwało 6 minut, podczas których meteor przesunął się ze wschodu na południowy zachód, znacząc drogę swego przejścia jasną, świetlaną smugą.

Elektryczny tramwaj miejski w Ołomuńcu puszczony zostanie w ruch w marcu b. r. Próbna jazda, przedsięwzięta temi dniami, wypadła zadowalniająco.

Dr Stremayr, pierwszy prezydent najwyższego trybunału kasacyjnego, przeszedł w stan spoczynku i z tej okazyi otrzymał uznanie cesarskie i wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Pierwszym prezydentem najwyższego trybunału kasacyjnego został mianowany dr. Karol Habietinek, drugim prezydentem dr. Emil Steinbach.

Trzęsienie ziemi dało się uczuć w sobotę w Leoben o godz. 4 rano.

Dwa pociągi pospieszne zderzyły się w sobotę po południu w Saint Quentin. Śmierci nie poniósł nikt, natomiast rannych jest 30 osób.

Wybuch kotła spowodował onegdaj w Stuttgarcie rozsypanie w gruzy całego budynku, należącego do tartaku parowego firmy Auspertz & Richel. Jeden palacz poniósł śmierć na miejscu, kilku robotników ciężko rannych.

W Berlinie zapadło się onegdaj w nowo budującym się domu całe wiązanie schodowe. Pod gruzami znalazło śmierć pięciu robotników.

W Steinamanger na Węgrzech aresztowano onegdaj niejakiego Ludwika Rosenberga, wicedyrektora Kasy oszczędności, pod zarzutem sprzeniewierzenia.

W Petersburgu występuje trupa polska pod dyrekcyą p. Marcelego Trapszy i p. Adolfiny Zimajerowej. Według *Pet. Wied.* powodzenie towarzystwa dramatycznego polskiego jest bardzo duże, a teatr zawsze jest przepełniony. Krytyka rosyjska chwali grę p. Trapszy zwłaszcza, oraz p. Zimajerowej. P. Rapacki (syn) śpiewa wyjątki z oper polskich zbierając oklaski głównie jako Jontek z „Halki".

Przeszło milliard pochłonęły w ostatnim roku suknie damskie, zamówione u krawców w Paryżu. Z tego przeszło 250 milionów wysypały z kieszeni Amerykanek, Angielek i Rosyanek przepadających za szykiem francuskim.

Falb znów się pomylił. Miesiąc luty b. r. miał według przepowiedni głośnego meteorologa, Rudolfa Falba, należeć do najostrzejszych miesięcy bieżącej zimy, a zwłaszcza sobota 11 b. m. miała być „dniem krytycznym pierwszego stopnia". Tymczasem upłynęła już prawie połowa miesiąca, w której, prócz jednego 12 stopniowego mrozu, mamy stale pogody, a „dzień krytyczny" obdarzył nas 18 stopniami ciepła. Więcej takich „dni krytycznych", a biedacy nie będą się gniewali na tegoroczną zimę.

Rozruchy w Lille, o których donoszą dzisiejsze telegramy, mają swe źródło w zbrodni, której dzieje przedmiotowo i w krótkości dla informacyi czytelników podajemy. W szkole handlowo przemysłowej w Lille, utrzymywanej przez zakonników, zwanych *Frères de la doctrine chretienne*, w niedzielę, d. 5 b. m. odbyła się zabawa dla uczniów, w której wziął udział dwunastoletni Gaston Foveau. Ponieważ chłopak z zabawy nie powrócił do domu, rodzice zawiadomili o jego zniknięciu policyę, która zarządziła poszukiwania. Wkrótce rozeszła się wieść, że chłopiec zginął w klasztorze; jakoż dnia 8 b. m. dozorca budynku klasztornego znalazł zwłoki w kącie sali, służącej do rozmawiania. Policya, przywołana przez przełożonego klasztornej szkoły, znalazła ciało w worku, obok zaś kartkę następującej treści: „Nie oskarżajcie całego zakonu, gdyż jeden tylko jest winny."

Przy konfrontowaniu 40 zakonników ze zwłokami ofiary, jeden padł na kolana i głośno zapewniał, że jest niewinny, poczem ten sam zakonnik przy próbie pisma, która miała wykazać, od kogo pochodzi kartka, nie chciał podać swego rękopisu. Na podstawie tych poszlak policya aresztowała zakonnika Flaminien, który nosi nazwisko świeckie Isaie Amet i liczy 53 życia.

Oględziny lekarskie stwierdziły, że chłopak padł ofiarą nieludzkiej zbrodni, a ponieważ Lille jest znanem siedliskiem najskrajniejszych żywiołów, wyzyskano ten wypadek w celu wywołania rozruchów. Śledztwo sądowe jest w toku.

Składki. Na pomnik królowej Jadwigi złożył Józef Cyrankiewicz 1 złr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 lutego przeważnie pochmurno, w nocy deszcz; termometr od 0,0° doszedł do 8,3° C. Barometr się podnosi.

Dnia 13 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 736,7 mm., termometru +5,7° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W wtorek 14 lutego: „Doktor Moszkow", sztuka w 4 aktach Piotra Boborykina (po raz 2).

W środę 15 lutego teatr zamknięty.

We czwartek 16 lutego: „Które lepsze", komedya w 3 aktach Piotra Wolfa (pierwszy występ p. Netalii Siennickiej).

W piątek 17 lutego: „Jojne Firułkes", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej (popularne).

W sobotę 18 lutego: „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego (nowość). „Dziewiczy wieczór", akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej (nowość). Benefis Ludwika Solskiego.

W niedzielę 19 lutego: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

W poniedziałek 20 lutego: „Odczyt" Stanisława Przybyszewskiego, zakończy „Wnętrze", obraz fant. Maurycego Maeterlincka (początek o godz. 5).

TEATR.

(„Doktor Moszkow". Sztuka w czterech aktach Piotra Boborykina przekład A. Siemaszki).

Wystawiona w sobotę sztuka Piotra Boborykina „Doktor Moszkow" należy do kategoryi najpopularniejszych sztuk współczesnego repertoaru rosyjskiego. Powodzenie jakie zdobyła w swej ojczyźnie, zawdzięcza pewnemu pomięszaniu pojęć autora, który jest przedstawicielem liberalnego kierunku w teatrze, a wzorując się na francuskich pisarzach scenicznych, wprowadza równolegle także silny współczynnik sentymentalizmu. Te dwa pierwiastki ścierają się w sztuce Boborykina, która, dając w kilku głównych postaciach typy i charakterystykę społeczeństwa rosyjskiego, ma obok tego piętno metody i pojęć francuskich, przeszczepionych sztucznie na grunt rosyjski.

Bohater sztuki, doktor medycyny Paweł Dmitryewicz Moszkow, urządził sobie życie bardzo praktycznie. Jako młody jeszcze lekarz złączył się nielegalnym związkiem z Anisyą Łukiniczną, która obdarzyła go córką. Rodzinę tę poznajemy w chwili gdy Mania, córka doktora, ma już lat dwadzieścia i doskonale zdaje sobie sprawę z dwuznacznej sytuacyi swej matki w domu ojca, a matka, brzemieniem lat przygnieciona, z pokorą i rezygnacyą znosi swój los, zapatrzona jak w bóstwo w swego umiłowanego. Doktor Moszkow pragnął, jak się dowiadujemy, uregulować swój stosunek rodzinny o tyle, że chiał dać Mani swe nazwisko, ale Anisya Łukiniczna w bezgranicznej pokorze sprzeciwiła się temu, nie chcąc najlżejszego ciernia rzucić na drogę umiłowanego człowieka. Poświęcenie swe i rezygnacyę niczem nie umotywowaną i wprost nienaturalną posuwa ona do tego stopnia, że gdy Paweł zaplątał się w miłosny stosunek z bogatą małżonką, Heleną Osudina, ona znajduje to zupełnie naturalnem i doradza mu nawet, aby się z swą nowo wybraną czemprędzej węzłem małżeńskim połączył.

Osudina atoli ma swego męża, który, w chwili rozpoczęcia się akcyi scenicznej dogorywa, a następnie umiera, przekazując żonie wraz z majątkiem swą wolę, aby zaślubiła jego przyjaciela prokuratora Litowcewa. Osudina odrzuca jednak ze wstrętem narzucającego się cynicznie Litowcewa, a cała oddana Pawłowi marzy o połączeniu się z nim. Tymczasem całe miasto mówi o tem, że Paweł, celem przyspieszenia połączenia się z Osudiną, wyprawił na tamten świat jej starego męża. Plotki rosną, a korzysta z nich wiecznie intrygujący Litowcew, aby wdowę oplątać i postrachem wytoczenia sprawy karnej doktorowi wymódz na niej zgodzenie się na małżeństwo z nim. Ta okoliczność nie byłaby zapewne wpłynęła na ostateczne postanowienie Osudiny, ale gdy zjawia się u niej Mania i błaga ją, aby nie zabierała ojca rodzinie, gdy nadto po córce przychodzi i matka w cichej pokorze prosić ją o coś wręcz przeciwnego t. j. o to, aby uszczęśliwiła swą osobą zakochanego Pawła, a jej pozwoliła usunąć się mu z drogi, Osudina pokonana szlachetnością tej kobiety, całuje jej ręce i postanawia w duszy zerwać z Pawłem.

Ten atoli nie myśli wyrzekać się powrotnej fali miłości i oświadcza to bez ogródek Anisyi, motywując to tem, że go ta miłość tak opanowała, pragnienie posiadania tej kobiety tak ogarnęło, że nie jest w stanie wyrzec się tego szczęścia. Anisya z córką opuszczają tedy dom Moszkowa, który nie przeczuwa, że z niemi opuszcza dom jego ostatni jasny promień światła i ciepła. Za chwilę przychodzi Osudina, ale tylko po to, aby mu powiedzieć, że nie będzie jego żoną i że wyjeżdża z kraju na zawsze. Bohater spóźnionej miłości zostaje tedy sam... gdyż traci zwodniczą nadzieję, a nie zyskuje szczęścia którego pożądał.

Pomysłem dosyć nowym, a przynajmniej nie wyzyskanym dotąd w ten sposób, jak to uczynił autor Moszkowa, jest wprowadzenie pobocznej rodziny, jej konfliktu z mężem i ojcem, oraz walki o przyrodzone i należne prawa z kobietą trzecią, która chce stanąć pomiędzy ojcem a żoną i dziećmi. Oryginalnym w pomyśle jest także ów doktor Moszkow ze swą filozofią, jak niemniej niespotykany w życiu typ zrezygnowanej Anisyi i zbyt krewkiej jej córki Mani. W tej też różnobarwności rysów charakterystycznych głównych osób i w nowem, niespotykanem dotąd oświetleniu moralnego konfliktu leży punkt ciężkości zajmującej bezsprzecznie sztuki p. Boborykina.

Grano sztukę w kilku głównych rolach bardzo starannie. P. Zawadzki bardzo inteligentnie nakreślił rysy psychologiczne zajmującej figury doktora Moszkowa, — dając rolę w całości jedną z najlepszych w tegorocznym repertoarze. Obok niego stanęła p. Pomian, która dobrze pojęła i odtworzyła postać Osudiny, i p. Siemaszkowa, jako Mania. P. Zapolska głębszemi rysami uwydatniła cichy, pełen pogodnej rezygnacyi charakter Anisyi Łukinicznej, a pani Wojnowska i Węgrzynowa w rolach drobniejszych wybornie również wywiązały się z zadania. Rola Litowcewa nie leży w repertoarze p. Siemaszki.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Dostawa obuwia została w r. b. przez ministerstwo wojny dla szewców galicyjskich znacznie zredukowana. Wskutek nadużycia, popełnionego w roku ubiegłym przez wpisywanie do list ofertowych osób, które z szewstwem nic miały nic wspólnego, zostały na bieżący rok zaostrzone warunki i skończyło się na tem, co było do przewidzenia — t. j. że Galicyi dano znacznie mniej obuwia do wykonania, niż w latach ubiegłych. Ubytek ten wynosi do 40 prc. i wogóle umniejszy zarobek szewców, zajmujących się wyrobem obuwia wojskowego. Nadto zastosowano wyższe, a może przesadne wymagania przy odbiorze obuwia, skutkiem czego znaczne partye dostaw zostały w roku ubiegłym odrzucone. Wszystko to spowodowało galicyjskie Towarzystwo dostaw dla armii we Lwowie do wydania okólnika do majstrów i korporacyj szewskich, w którym czytamy, co następuje:

„Przy ostatnich dostawach dla armii zostało wiele wyrobów z prowincyi odrzuconych dlatego, że albo pod względem materyału, albo co do roboty nie odpowiedziały przepisanym warunkom. Majstrowie z prowincyi, nie obeznani dokładnie z przepisami i wymogami władz wojskowych, narażają się tedy na ciężkie straty, zamiast odnieść korzyść z dostaw obuwia dla wojska. Dyrekcya Towarzystwa dostaw dla armii we Lwowie pragnie tedy przy tegorocznej dostawie przyjść w pomoc majstrom i korporacyom z prowincyi i ofiaruje im po cenach, bliżej umówić się mających: gotowe naklejane wierzchy do obuwia wojskowego wszelkich sort, z materyałów dla nich przepisanych, oraz wykrojone podeszwy i wszelkie inne dodatki. Takie posiłkowanie przygotowanym materyałem, który wymaga użycia pomocniczych maszyn szewskich, niedostępnych dziś jeszcze dla każdego majstra, zabezpieczy ich od odrzucenia obuwia przez wojskową komisyę odbiorczą, z powodu niedokładności kroju lub szycia wierzchów, przyczynia się do ujednostajnienia dostaw i wyrabia wogóle dostawom obuwia w Galicyi lepszą reputacyę. Nadto uważamy za konieczne, ażeby coraz bardziej znajomość dokładnego wykonania obuwia wojskowego w kraju rozpowszechniać i dlatego założyliśmy niemałym kosztem zjednoczoną pracownię szewską, gdzie majstrowie, którzy otrzymają pewną ilość par obuwia do wykonania, mogą je przy użyciu odpowiednich maszyn jak najlepiej wykonać".

W razie dostarczania przykrojonych już wierzchów, oświadcza Towarzystwo, że przyjmuje na siebie wszelką odpowiedzialność za dostarczony materyał i krój, gdyby z tego powodu czynione miały być trudności w odbiorze obuwia. Jeżeli która z korporacyj szewskich, obejmująca dostawę obuwia, ma już w gronie swem majstrów, obznajomionych dokładnie z całym wyrobem obuwia wojskowego, tak, że krój i szycie wierzchów może im z całym spokojem powierzyć, natenczas Towarzystwo może im dostarczać surowych materyałów w przepisanej jakości, po cenach niewątpliwie korzystniejszych, niżby to w pomniejszych handlach skór mogli uzyskać.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 13 lutego. *(Telef.)* Namiestnik hr. Piniński wczoraj wieczorem wyjechał z powrotem do Lwowa.

Wiedeń, 13 lutego. *(Telefonem.)* Baron Banffy przybył tu dzisiaj rano. Wczoraj wieczorem nic jeszcze nie wiedziano o tem, że Banffy odjeżdża. Rokowania z opozycyą o tyle dojrzały, że rozstrzygnięcie ma nastąpić w dniach najbliższych, i to w jednym, lub drugim kierunku.

Wiedeń, 13 lutego. *(Telefonem).* Jak donoszą z Opawy, obu urzędnikom sądowym, którzy wzbraniali się załatwiać podania w czeskim języku, wytoczono śledztwo dyscyplinarne.

Wiedeń, 13 lutego. *(Telef.)* W Abazyi zmarł dziś Hugo br. Abensperg-Traun, ochmistrz dworu jednego z arcyksiążąt, członek Izby panów. Liczył 71 lat.

Praga, 13 lutego. *Narodni Listy* nazywają manifest posłów czeskich apelem do zdrowego rozsądku wyborców, *Hlas Naroda* chwali jego rozwagę. *Prager Tagblatt* dziwi się, że w manifeście nic nie wspomniano o wspólnej pracy Czechów i Niemców w Sejmie czeskim, *Bohemia* zaznacza, że wołania Czechów o równouprawnienie są pustym frazesem.

Praga, 13 lutego. W sobotę o godzinie 11-tej rano, pod przewodnictwem kuratora, namiestnika hr. Coudenhove, odbyło się walne zgromadzenie Czeskiej Kasy Oszczędności. Bilans roku przeszłego wykazuje zysk w kwocie 241.592 złr. 2 ct., wobec kwoty 271.011 złr. 64 ct. w roku 1897. Mniejszy zysk przypisać należy podwyższonemu podatkowi. Dochód funduszu rezerwowego wynosi 495.676 złr. Właściwy majątek kasy wynosi 26,026.651 złr. 96 ct. i rozkłada się w następujący sposób: Fundusz rezerwowy ogólny 17,580.365 złr. 67 ct.; saldo zysków za 1898 rok 495.676 złr.; fundusz na pokrycie ewentualnych strat na kursie 5,520.144 złr. 42 ct.; wreszcie fundusz emerytalny dla urzędników i sług 2,430.445 złr. 87 ct.

Praga, 13 lutego. *Leitmeritzer Ztg*, organ posła Funkego, ogłasza, że posłowie niemieccy nie wezmą w pracach Sejmu czeskiego udziału tak długo, dopóki postulaty Niemców nie będą spełnione, t. j. rozporządzenia językowe cofnięte, język niemiecki uznany za państwowy i utworzone zamknięte okręgi językowe w Czechach.

Praga, 13 lutego. Panuje tu silna epidemia tyfusu plamistego. Chorych jest 20 osób, zmarło 2. W okolicy Pragi panuje dur brzuszny.

Cheb, 13 lutego. Z powodu zakazu starostwa wystawienia pomnika dla Bismarka, Schoenererowcy urządzili tu wczoraj polityczną demonstracyę. Przeciągali miastem, śpiewając pieśń Bismarka i „*Wacht am Rhein*".

Berno, 13 lutego. Wczoraj wieczór odbył się sejmik relacyjny posłów do Rady państwa d'Elwerta i Lechera. Obu posłom wyrażono wotum ufności.

Madryt, 13 lutego. Hiszpański poseł w Petersburgu, hr. Villagonzalo, podał się do dymisyi.

Neapol, 13 lutego. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozegrała się niezwykła scena. Jeden z oskarżonych ściągnął z nogi swej but i ugodził nim w głowę prokuratora, który wyciągnął z kieszeni rewolwer. Spowodowało to panikę wśród licznie zebranej na rozprawie publiczności. W ogólnem zamięszaniu oskarżony zażył truciznę i po kilku minutach wśród drgawek wyzionął ducha.

Petersburg, 13 lutego. Odbyło się tu pierwsze posiedzenie komisyi, organizującej „Macierz wszechsłowiańską". Na prezesa komisyi tej powołano jednogłośnie redaktora *Swieta* pana Komarowa. Przystąpiono potem do wyboru podkomisyj. Wybrano rosyjską, zachodnio słowiańską, południo-słowiańską. Na pierwsze wydatki uczestnicy złożyli 500 rubli.

Kanea, 13 lutego. Według doniesienia *Agencyi Havasa* statut organiczny dla Krety, wypracowany przez osobną komisyę, obejmuje następujące główne punkty: Kreta w myśl postanowienia czterech mocarstw interweniujących posiadać będzie rząd autonomiczny. Obrona kraju i utrzymanie porządku społecznego należy do żandarmeryi i straży municypalnej, w których służba jest obowiązkową. Wszystkie wyznania religijne stać będą pod równą ochroną prawną. Językiem urzędowym będzie język grecki. Piastowanie urzędów publicznych dostępne jest dla każdego Kreteńczyka w miarę uzdolnienia i nieposzlakowanego charakteru. Władza wykonawcza spoczywa w ręku ks. Jerzego, z współudziałem odpowiedzialnych doradców. Izba deputowanych, zwoływana co dwa lata, będzie się składać z posłów, wybranych przez ludność, tudzież z 10 mianowanych przez księcia. W pierwszych dwóch latach przysługuje księciu prawo wykonywania ustaw sądowych, administracyjnych, finansowych i wojskowych, jakoteż zawierania umów, odnoszących się do robót publicznych. Ks. Jerzy będzie wykonywał rządy na podstawie dyplomu konstytucyjnego.

Nowy Jork, 13-go lutego. Według telegramu z Kingston, odpłynął angielski parowiec „Intrepid" do Bluefields, dla ochrony interesów angielskich.

Nowy Jork, 13 lutego. Według depeszy jednego z wieczornych dzienników, mieli Amerykanie w sobotę zdobyć Malabon. Miasto stało w płomieniach, które stłumili Amerykanie.

Panika w teatrze.

Wiedeń, 13-go lutego. Podczas wczorajszego przedstawienia w wiedeńskim Volksteatrze powstała panika wśród publiczności. Podczas trzeciego aktu dwie osoby powstały nagle z miejsc i wyszły; za tym przykładem poszło jeszcze kilka osób, co zwróciło powszechną uwagę w amfiteatrze, tem więcej, że w audytoryum dał się czuć dość silny swąd.

Reżyser wyszedł na proscenium i wezwał publiczność do pozostania na swych miejscach, tłómacząc, że absolutnie nie ma żadnego niebezpieczeństwa, swąd zaś powstał z tego powodu, iż kauczukowa część w aparacie, służącym do rozprowadzenia światła elektrycznego, zwęgliła się.

Wyjaśnienie to na razie nie poskutkowało, gdyż publiczność zaczęła tłumniej opuszczać teatr. Dopiero gdy spuszczono żelazną kurtynę, a reżyser pokazał publiczności zwęgloną kauczukową część aparatu — panika ustała i przedstawienie mogło się w dalszym ciągu odbyć bez przeszkody.

Zaburzenia w Lille.

Paryż, 13-go lutego. *Agencya Havasa* donosi z Lille:

W pogrzebie rzekomej ofiary brata Flamidieu wzięli udział: prefekt, burmistrz i rada gminna. Trumnę pokrywały wieńce i kwiaty. Policya z trudem zdołała utrzymać porządek. Na dwóch punktach przyjęto orszak pogrzebowy gwizdaniem.

Tłum ludu, wracając z cmentarza, złorzeczył zakonnikom, utrzymującym szkołę, demonstrował przed budynkiem szkolnym i usiłował wyważyć bramę.

Wieczorem uczniowie państwowych liceów demonstrowali przeciw zakonnikom na ulicach miasta, w kawiarniach i w hali dzienników. — Żandarmerya rozprószyła demonstrantów, którzy na Wielkim Placu znieważyli pewnego duchownego. Kilku uczestników aresztowano.

Tłum ludu wybił szyby w klasztorze żeńskim i w kilku kawiarniach. Żandarmerya konna użyła białej broni, dokonawszy licznych aresztowań.

Paryż, 13-go lutego. *Agencya Havasa* donosi: Po wykładzie Sebastyana Faure'a w Lille nastąpiła w sali *Maison du peuple*, gdzie się wykład odbywał, bójka, podczas której strzelano z rewolwerów. Jeden agent policyjny ranny. Porządek przywróciła policya.

Sensacyjny zwrot.

Paryż, 13 lutego. Nieprzychylne dla rewizyi procesu Dreyfusa dzienniki poranne doniosły, że generalny prokurator Manau podał się do dymisyi. *Temps* uznał po południu tę wiadomość za pozbawioną podstawy. Wychodzący późnym wieczorem *Soir* potwierdza ją. Minister sprawiedliwości Lebret i prezydent Mazeau mieli powziąć postanowienie oddania generalnemu prokuratorowi Desjardin'owi rekwizytoryum końcowej rozprawy, poczem Manau wręczył swą dymisyę. Prezydent ministrów Dupuy i minister sprawiedliwości Lebret rozstrzygną na dzisiejszej konferencyi o losie prokuratora Manau.

Soir donosi następnie, że prezydent Loew nie chce wydać aktów śledczych pierwszemu prezydentowi Mazeau. Prezydent Loew twierdzi, że nim senat poweźmie uchwałę w sprawie ustawy wyjątkowej, nikt nie ma prawa odbierać aktów izbie karnej. Ten konflikt między prezydentami wywołuje wielką sensacyę.

Wiedeń, 13-go lutego. *(Telefonem.) Sonn- und Montagszeitung* donosi z Rzymu, że bawi tam Emil Zola pod przybranem nazwiskiem. Widziano go kilkakrotnie na ulicach miasta.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 13 lutego. *(Telefonem.) Przegląd* donosi, że prokurator Izby adwokackiej dr. Dulęba wytoczył dyscyplinarkę adwokatom, dr. Krygowskiemu, Błażejowskiemu, Kalinowskiemu i Obmińskiemu, którzy brali udział w zgromadzeniu kupców i przeforsowali wyrażenie uznania dyrektorowi Kasy Oszczędności Zimie.

Lwów, 13 lutego. *(Telefonem).* Znany autor monografii o Wielopolskim, Henryk Lisicki, członek akademii umiejętności, zmarł w Kalinowie pod Samborem.

Lwów, 13 lutego. *(Telefonem).* Wśród wielkiego udziału publiczności odbył się tu pogrzeb adwokata dr. Bruckmana. Nad grobem przemówił dr. Lilien.

Przemyśl, 13 lutego. Konsekracya ks. biskupa Pelczara odbędzie się tu dnia 19 marca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	30
4% „ „ koronowa	101	85
4% „ węgierska złota	119	85
4% „ „ koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	919	—
„ kredytowe	367	00
Londyn	120	40
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55 1/2
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	62	50
Akcye Anglobanku	159	75
„ Unionbanku	321	—
„ Bankverein	283	25
„ Laenderbanku	248	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	63	—
„ „ Elbethal	257	50
„ „ Nordbahn	3510	—
„ „ Staatsbahn	364	—
„ „ Alpine	23[illegible]	25
„ Tureckie Tabaczne	128	50
Ruble	127	25

Berlin, 13 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	35
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	216	10
4 1/2% Listy polskie	100	60
Renta włoska	95	75
Akcye kredytowe austryackie	229	37
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 13 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	53
Żyto na jesień	8	10
Owies na jesień	6	10
Kukurudza	5	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 13 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4 1/2% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4 1/2% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	25	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4 1/2% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	379	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Zamknięcie rachunków i Bilans za rok 1898
Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Radomyślu koło Czarnej

z nieograniczoną poręką protokółowanego.

Rachunek obrotów.

Przychody.		Rozchody.	
1557 złr. 91 ct.	Udziały wpłacone.	Udziały wypłacone	860 złr. 29 ct.
15080 „ 95 „	Wkładki na rach. bieżący wpłacone.	Wkładki z rachunku bieżącego podjęte	8739 „ 81 „
64683 „ — „	Długi przez Stow. zaciągnięte.	Długi przez Stow. spłacone	62171 „ — „
69252 „ 40 „	Pożyczki przez członków spłacone	Pożyczki członkom udzielone	78080 „ 57 „
4380 „ 34 „	Odsetki pobrane.	Odsetki wypłacone	2129 „ 54 „
332 „ 75 „	Fundusz rezerwowy.	Koszta administracyi	1130 „ 77 „
377 „ 25 „	Zwrot kosztów administracyi.	Koszta procesowe	315 „ 43 „
524 „ 88 „	„ „ procesowych.	Zysk z roku 1897	656 „ 47 „
7 „ 79 „	Rezerwa strat.		
516197 „ 27 „		Razem	154083 „ 88 „
		Do tego przychód	156197 „ 27 „
		Ogólny ruch kasowy	310281 „ 15 „

Rachunek bilansu.

Stan bierny.		Stan czynny.	
7049 złr. 40 ct.	Z rachunku udziałów.	Z rachunku pożyczek	45957 złr. 12 ct.
3592 „ 96 „	„ „ funduszu rezerwowego.	„ „ odsetek naprzód zapłac.	68 „ 36 „
26875 „ 93 „	„ „ wkładek na rach. bieżący.	„ „ „ zaległych	664 „ 32 „
12591 „ — „	„ „ długów zaciągniętych.	„ „ kosztów ruchomości	158 „ — „
554 „ 49 „	„ „ odsetek naprzód pobran.	„ „ zapasu druków	76 „ 12 „
7 „ 79 „	„ „ fund. rezerwy strat.	„ „ zaliczek proces.	230 „ 08 „
1129 „ 42 „	„ „ strat i zysków.	„ „ lokacyi	2000 „ — „
		„ „ kasy	2646 „ 99 „
15800 „ 99 „		Razem	51800 „ 99 „

Radomyśl, dnia 31 grudnia 18898 r.

449 DYREKCYA: *Eugeniusz Matula. Wojciech Broniowski.*

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.